

REDAKCJA

przy ulicy
Mazowieckiej
Nr. 1352b.

KLINIKA.

Wychodzi co tydzień
i 15-sy każdego
miesiąca.

CZASOPISMO POŚWIECONE UMIEJĘTNOŚCIOM LEKARSKIM.

w Warszawie:	Rocznie	Rs. 3	(złp. 20)	na Poczcie w kopertach.	Rocznie	Rs. 5	złp. 33 gr. 10
	Półrocznie	1 k. 50	(„ 10)		Półrocznie	2 k. 50	„ 16 „ 20
	Kwartalnie	k. 75	(„ 5)		Kwartalnie	1 „ 25	„ 8 „ 10

w Redakcji pod opaską: Rocznie Rsr. 4.—Półrocznie Rsr. 2.—Kwartalnie Rsr. 1.

TREŚĆ: Spostrzeżenia z prywatnej praktyki paediatrycznej. Przyczynek do kazuistyki ostrego zapalenia nerek p. Markiewicza. — Medycyna Sądowa. Zdanie sądowo-lekarskie w sprawie J. Z. o kradzież obwinionego, referat Dra Janikowskiego. — Sprawozdanie z walnego posiedzenia sekcji lekarskiej Tow. Przyj. Nauk Poznań. — Kronika Zagraniczna. Zatrucie kwasem octowym. — Kronika Dwutygodniowa. — Odcinek. Kwestja Felczerska.

SPOSTRZEŻENIA Z PRYWATNEJ PRAKTYKI PAEDIATRYCZNEJ.

Do Kazuistyki ostrego krupowego zapalenia nerek u dzieci.

Dwa nowe wypadki—Uwagi nad leczeniem.

przez St. Markiewicza.

Przed ogłoszeniem jeszcze w Klinice moich pierwszych 4ech spostrzeżeń, odnoszących się do idiopatycznego, ostrego, krupowego zapalenia nerek u dzieci, miałem sposobność obserwować dwa nowe wypadki téj samej choroby u małych dzieci. Pragnę zamieścić tutaj te dwa nowe spostrzeżenia, a nadto obszerniej nieco zastanowić się nad terapią wspomnianej choroby, u indywidualów w wieku dziecinnym nią dotkniętych. Ostatnie z ogłaszanych tu obecnie spostrzeżeń zasługuje tembardziej na uwagę, że będąc dokonywanem w domu zamożnym, pozwalało na ścisłą obserwację i na przeprowadzenie sumienne pewnej metody terapeutycznej. Pierwszy z opisać się tu mających wypadków dotyczy młodszego braciszka zmarłej *Modzelewskiej*, której historia choroby podana została w poprzednim moim artykule.

5 Wypadek. — Ostre krupowe zapalenie nerek u chłopczyka 2 letniego. Wystąpienie choroby powolne. W całym przebiegu chwilowe gorączkowe poruszenia. Ciągłe objawy współcierpienia przewodu pokarmowego. Trwanie wyraźnych objawów cierpienia nerek dni 10. Zakończenie śmiertelne w skutek przesięków.

W dniu 8go Grudnia r. z. wezwany zostałem dla udzielenia pomocy lekarskiej *Konstantemu Modzelewskiemu* lat dwa mającemu, synowi stolarza zamieszkałego w So-

czewce. Matka chorego dziecka od kilkunastu dni uważała już, że chłopczyk jest nie swój, w nocy bywa chwilami rozgrzany, dosyć mocno kaszle i nie ma apetytu. Od dni paru spostrzegła że jest nieco obrzmiała na twarzy, a pamiętna niedawno śmiercią zakończoną choroby starszego dziecka, u którego tenże sam objaw miał miejsce (*4y Wy-padek*) pospieszyła do mnie szukając rady. Znalazłem dziecko dobrze odżywione ale bardzo blade, wyraźnie na twarzy nabrzęknięte. Temperatura ciała bardzo mało podniesiona, tętno 120, szmer odechowy wrzędzie zaostrozony, gdzie nigdzie słabe drobno pęcherzykowe rżenia; język suchawy, grubo brudno-żółto obłożony, kilka razy dniem powtarzają się wymioty bez względu na przyjmowanie pokarmów. Prócz obrzmienia twarzy były i inne znaki wodnej puchliny, a mianowicie lekkie oedema pedum i ascites. Mocz dziecko oddawało w mniejszej ilości niż zwykle. Ilość białka była w nim znaczna. Ani śladu barwników krwi. Ponieważ matka wynosiła dziecko chore ciągle na chłodne powietrze, zaleciłem zatem surowo by je odtąd trzymała w łóżku, by ciepłem okrywaniem starała się wywołać poty i nadto kazałem podawać co 2 godziny proszki ex Magnes. carbon gr. $\frac{1}{2}$ i Pulv. rad Rhei gr 3 nie śmiejąc przy znakach istniejącego gastrycyzmu uciec się do bardziej drastycznego środka (Senna) dla wywołania pożądanych wypróżnień wodnistych. W 3 dni potem, znalazłem stan prawie niezmieniony, tylko przez ciepłe zachowanie się zapewne kaszel ustał. Rheum działało w pożądany sposób, wywołując obfite wypróżnienia. Mimo to i mimo że język okazywał się czystym apetytu nie było i wymioty trwały. Ilość moczu o ile ocenić się dawała była normalna. Zawartość białka niezmieniona. Ascites się wzmogło. Nowe przesieki nie powstały. Zaleciłem używanie bez przerwy Magnesiae cum Rheo. W 2 dni później znaczne pogorszenie. Gorączka się wzmogła. Przesiek w otrzewnej się powiększył, powstały niewielkie przesieki w obu jamach opłucnej. Wymioty powtarzają się bezustannie, pod wpływem płynu w klatce piersiowej, męcząca duszność, osłabienie. Podwyższyłem dawkę Rheum i kazałem dawać częściej, wątpię jednak by polecenie moje spełniono, raz dla tego że matka zrozpaczona i przewidująca śmierć drugiego i ostatniego swego dziecka, najmnijmniej nie przywiązywała wagi do lekarstw, powtóre zaś dla tego, że dziecko niemal za każdym razem wymiotowało po użyciu lekarstwa. Od tej chwili aż do końca choroby (przez dni 4) wszystkie opisane ostatnio objawy i zmiany szybko się wzmagaly. Nadmienię muszę że ilość moczu ciągle była prawie normalna i stolce parę razy dniem oddawane były. Śmierć nastąpiła wśród objawów osłabienia i przeszkód w oddychaniu.

Z wypadku tego nie chcę i nie mogę wyprowadzać żadnych wniosków, ponieważ anamneza i długi okres początkowy nie jest mi dostatecznie znany. Zwracam tylko uwagę na jednoczesne prawie pojawienie się tej rzadkiej w wieku dziecinnym choroby w jednej rodzinie, a przytem nadmienię muszę, że podług zeznań matki, oboje jej dzieci naraziły się w jednym dniu podczas jej nieobecności, na zaziębienie, siedząc na progu domu (stojącego nad wodą) w dzień zimny z bosymi nogami. Uprzedzając wszelkie pytania i wątpliwości, zaręczyć jeszcze muszę że ani śladu jakiej bądź wysypki, ani śladu jakiej bądź trudności w przełykaniu lub zmian dających się okiem w gardle ocenić, w całym przebiegu obu tych wypadków nie było.

6 Wypadek. — **Ostre krupowe zapalenie nerek u chłopczyka 1 $\frac{1}{2}$ roku mającego.** Powstanie choroby nagle, zupełnie bezgorączkowe, poprzedzone dwutygodniowym cierpieniem żołądka i jamy ust, spowodowanem zmianą i niestosownością użytych pokarmów, a po części ząbkowaniem. Przebieg zu-

pełnie bezgorączkowy. Nadzwyczaj wielka ilość białka. Chwilowo haematurja. Puchlina ograniczona tylko do twarzy. Wyzdrowienie zupełne 9go dnia od pojawienia się pierwszych znaków.

Przedmiotem obserwacji którą tu podaję jest *Gustaw E.* 16-to miesięczny synek zamożnych rodziców, wychowywany z jak największą troskliwością, zamieszkujący w domu i pokoju odpowiadającym wszelkim wymaganiom higieny i nie wypuszczany na powietrze przez 4 — 5 tygodni przed rozpoczęciem się choroby, a to z powodu zimnej pory roku (w Listopadzie i Grudniu). Z dzieckiem tem żadna obca osoba nie miała zetknięcia prócz lekarza. Miejsce zamieszkania naszego małego pacjenta jest bardzo oddalone od domów robotniczych w Soczewce. W chwili rozpoczęcia się choroby, żadna choroba epidemiczna, a w szczególności żadna wysypka ostra nie była postrzegana tak wśród miejscowej jak i wśród okolicznej ludności. Na 6 tygodni przed rozpoczęciem się choroby Gustawa E. zdarzył się w domu robotniczym, przeszło 1 wiorstę odległym, wątpliwy wypadek szkarlatyny (gwałtowna gorączka, szkarlatna jednostajna czerwoność skóry, żadnych zmian w gardle, parotitis obu stron u dziecka 1 1/2 rocznego) zakończony śmiercią, 4go dnia choroby. Z pomiędzy dzieci w tym samym domu i dalej zamieszkałych żadne nie zachorowało. Lekarz odwiedzający owo dziecko zachował wszelkie środki ostrożności dla nie rozszerzenia zaraźliwej choroby. Mały Gustaw E. przebył przed niespełna rokiem odrę pomysłnie. Prócz odrę żadnej innej ważniejszej choroby nie przechodził. Jest to dziecko odznaczające się zdrowiem, wybornem odżywieniem i siłą fizyczną. Ma jednak przytem bladawą cerę bardzo delikatną. W chwili rozpoczęcia się choroby, miał już zupełnie przerżnięte cztery górne przednie i dwa środkowe, dolne, przednie zęby, a nadto, dwa boczne dolne przednie i dwa górne dentes molares wystąpiły w ostatnich dniach przed chorobą z pod powłoki dziąsła. Pacjentowi naszemu na parę tygodni przed zachorowaniem zmienionym został rodzaj pokarmu. Używał on był do owej pory niemal wyłącznie mleka z piersi zdrowej mamki, przyczem nie miał wprawdzie zaburzeń w trawieniu, ale wypróżnienia miał tylko raz na dobę, takowe bywały zawsze

KWESTJA FELCZERSKA.

Bezstronność jest obowiązkiem każdego czasopisma, którego celem jest dobro ogółu. Ponieważ od niejakiemu czasu kwestja felczerska obszernie jest traktowaną po różnych pismach publicznych, a ostatnio szczególnie w obszernym artykule redaktora czasopisma „Klinika” z dnia 3/15 Grudnia r. 1867, w którym streściwszy poglądy i zdania wszystkich poprzedzających go w tej kwestji autorów, zgadza się w jednym punkcie z niektórymi z nich: że przyczyną złego jest brak ukształcenia, i że nie można żądać nawet od ukształconego felczera więcej, jak tylko wykonania najgrubszej około chorego posługi, jest więc za bezwarunkowem zniesieniem instytucji felczerskiej, która, zamiast pożytku, tylko szkodzi przynieść może, a że stan ten liczy przeszło 4000 indywiduów, i że dzisiejsi nabyli prawa do praktyki, i prawo nie może obowiązywać za czas ubiegły, więc zniesienie to nie może nastąpić doraźnie, zatem proponuje autor środki następujące:

- 1) Stopniowe zniesienie przez ściślejsze ograniczenie obowiązków felczera.
- 2) Niech mu niewolno będzie dotknąć się chorego bez decyzji i pozwolenia lekarza.

zupełnie twarde, i nienormalnie jasno zabarwione. Potrzeba użycia mamki do karmienia młodszego dziecka, skłoniła do przeznaczenia naszemu pacjentowi mieszanej strawy i zastąpienia ubytku mleka z piersi, rozcieńczonem mlekiem krowiem, rosołem, bawarką z grzankami i drobiną skrobanego białka, oraz mięsa z drobiu. Pokarm ten zdawał się początko dobrze służyć małemu i możeby niebył sprowadził żadnych złych następstw, gdyby nie zbyt szybko postępowano w urozmaicaniu diety małego pieścioszka. Zaczęto mu dawać mięso wołowe gotowane i od czasu do czasu jakiś kawałek leguminy, w skład której wchodziły zapewne i nadmierne tłuszcze i przyprawy owocowe. Dziecko zaczęło mizernieć. Po kilku dniach, w których tylko większa bledłość i większe kaprysy zdradzały stan anormalny, w dniu 13 Grudnia r. z., po zjedzeniu zbyt wielkiej porcji naleśnika, chłopczyk dostał nagle wymiotów w których niestrawione kawałki pokarmów wyrzucone zostały. W krótko wystąpiła silna gorączka i wypróżnienia rozwolnione, niejednorodne, zawierające niestrawione cząstki pokarmów. Język był obłożony. Dziąsła i cała jama ust dosyć mocno zaczerwieniona. Dziąsła, w okolicy dwóch wychodzących zębów trzonowych górnych, obrzmiały, mostki z niezupełnego przerwania dziąseł pochodzące przebiegają i w części nieznacznej pokrywają dolną powierzchnię korony tych zębów. Dziecko ma ciągle odbijanie, wyraźnie z przykrym połączone smakiem, gdyż płacze po każdym odbiciu się i wkłada często rączkę do ust głęboko ku gardłu, jakby chciało coś z tamtąd wydobyć, przez co istotnie ułatwia sobie wymioty. W gardle żadnych zmian niema, dziecko polyka z największą łatwością podawany mu napój. W obec wszystkich tych objawów, przedstawiających, wraz z danemi anamnezy, aż nadto jasny obraz ostrego kataru żołądka i kiszek, rozwiniętego w skutek niestosownego pokarmu, zaleciłem kalomel gr $\frac{1}{3}$ pro dosi, co godzina prosek i Ol. Ricini w emulsji co godzina $\frac{1}{2}$ łyżki stołowej — przytem zupełną dyjetę.

Dnia 14 Grudnia po nastąpionych licznych wypróżnieniach i kilkakrotnych jeszcze wymiotach, gorączka się nie zmniejszyła. Tętno uderza 142 do 148. Temperatura całego ciała znacznie podniesiona, stopy i ręce chwilowo chłodne. Brzuch wzdęty. Język obłożony, odbijanie trwa ciągle. Kazałem dawać Saturatio z Natrum bicarbonicum.

Dnia 15 Grudnia objawy żołądkowe mniej wyraźne, język po środku się oczy-

-
- 3) Na nieposłusznych stosować kary doraźne; niech wie, że lekarz, albo sam chory (?) nie będzie potrzebował czekać na kosztowny wyrok sądowy, zwykle bardzo oddalony, lecz w ten moment karać go aresztem krótszym, lub dłuższym, albo zabronieniem praktyki.
 - 4) Znieść dzisiejsze izby felczerskie, w których przychodzących strzygą i golą, a w dodatku bańki i pijawki stawiają, krew puszczaają; przeto autor chce aby oddzielić pomoc czysto felczerską od czynności fryzjerskiej; kontrolla przeto będzie łatwiejsza, a publiczność będzie zmuszona szukać mieszkania felczera i to tylko w razie koniecznej potrzeby.
 - 5) Autor uprasza lekarzy ordynujących, aby przy wizytowaniu w oddziałach szpitalnych nie używali felczerów do pisania recept. Ponieważ ta kwestja nie tylko obchodzi samych panów lekarzy, ale i felczerów, niech mi wolno będzie i mój słaby głos podnieść w kwestji także i dla nas żywotnej. Nadużycia przepisów felczerskich przez felczerów po większej części prowincjonalnych (jak sam autor przyznaje) pochodzą najprzód z nizkiego stanu oświaty tychże, a głównie z przyczyny, że na prowincji chory nieznajdując blisko lekarza, zmuszony jest szukać pierwszej pomocy u felczera i zdaje mi się, że najlepszym środkiem zapobieżenia złemu, byłoby z jednej strony uznać felczerów przez podniesienie ich oświaty, a powtórę, by młodzi lekarze nie koncentrowali się

szoza, odbijanie mniej częste, wypróżnienia rozwolnione, bardziej jednorodne. Mimo to gorączka bardzo silna. Całe ciało rozpalone, kończyny bardziej czerwone od reszty ciała. Czerwoność ta, już to występując już znikając, robi niekiedy wrażenie plamistej wysypki. Miejsce jej jednak zajmuje, w chwilach mniejszej gorączki i zwolnienia tętna, zupełna bledność całego ciała. Najmniejszych zmian niema w gardle. W ustach dużo śliny i śluzu, które gromadząc się podczas snu, powodują w chwili obudzenia się krótko trwające krztuszenie się dziecka. Mocz oddawany w ilości normalnej, mocno saturowany. Zalecona saturacja z dodatkiem Aq. foeniculi.

Dnia 16 Grudnia. Gorączka trwa w równym natężeniu. Bywają jednak chwile nieregularnie przychodzących remisji, szczególnie przed południem. Mimo silnej gorączki dziecko śpi spokojnie. Język cały mocno czerwony, równie jak dziąsła i podniebienie. Na języku liczne, wyraźne, koniczne, przezroczyste pryszczki (pęcherzyki, vesiculae), podobnie ale mniej liczne w reszcie jamy ust. Dziąsła w okolicy wyrzynających się zębów bardziej obrzmiałe. Zalecono Dec. Altheae uncje 2-Kali chlorici Drachma 1, co godzina łyżkę od kawy.

Dnia 17 Grudnia. Już poprzedniego dnia wieczorem gorączka zmniejszała się zaczęła. W dniu 17 Grudnia remisja ranna trwała bardzo długo i po niej bardzo małe nastąpiło wzmożenie się gorączki. Wypróżnienia są prawie normalne. Odbijania nie ma. Najmniejszego śladu wysypki na ciele. W jamie ust obrzmienie błony śluzowej trwa. Pęcherzyki na języku są mniej wyraźne, bardziej rozlane, po części popękały i zamieniły się (na dziąsłach) w małeńkie folikularne owrzodzenia. W gardle żadnych zmian. Dziecko bardzo marudne; śpi jednak wiele i spokojnie. Przez następnych dni 8 żadna ważna nie nastąpiła zmiana. Gorączka ustąpiła zupełnie, zdarzały się tylko lekkie poruszenia gorączkowe w nocy. Objawy zapalenia błony śluzowej w jamie ust trwały uporczywie, ale w nie zbyt wysokim stopniu. (Przeciwko tym objawom zalecałem wymywanie jamy ust roztworem wodnym boraksu). Górne zęby trzonowe wysuwając się, przerwały zupełnie resztki pokrywających je dziąseł. Trawienie odbywało się dobrze. Mimo to, dziecko było bardzo kapryśne, nie chciało się bawić wcale, trzymało przychyłoną główkę już to w tył, już to ku sronie prawej, płakało często bez wyraźnej przyczyny i t. p.

konieczne tylko w większych miastach, ale obierali sobie mniejsze miasteczka prowincjonalne do wykonywania swjej praktyki, nie gardząc czasem najmniejszym wynagrodzeniem, przez co najlepiej udowodnią, że celem ich jest dobro ogółu, i tym tylko sposobem potrafią zapobiedz nadużyciom, bo biedny chory mając do wyboru między felcerem a lekarzem, niezawodnie ostatniego wybierze.

Środki proponowane przez autora dla zapobiegania złemu nie są właściwe.

- ad 1. 2. Ustawa felcerska dostatecznie ogranicza atrybucje felcerów, i dozwala im udzielania swjej pomocy, tylko w razie nagłego wypadku, lub niemożności dostania lekarza; w takim stanie rzeczy każda pomoc choćby i prywatnej osoby jest dobrą, a tem bardziej pomoc doświadczonego praktyka szpitalną felczera, jest daleko lepszą, niż zostawienie chorego samej naturze, jak chce mieć szanowny autor; każda chwila jest droga, gdy idzie o życie człowieka.
- ad 3. Procedura sądowa chroni społeczeństwo od przestępców daleko niebezpieczniejszych, niż są niesumienni felcerowie. Zbrodniarzowi, który rozbija na publicznej drodze, prawo dozwala odwoływać się do wyższych instancji, a dobrodziejstwo to ma być odmówionem przekraczającemu swe atrybucje felcerowi? Wyrok Sądowy nie jest wcale ko-

W dniu 26 *Grudnia* (12 dnia od początku choroby) mamka zwróciła moją uwagę na kulistą wyniosłość dającą się wyczuć za i pod uchem prawem dziecka. Zbadanie zewnętrzne przekonało mnie o zapaleniu w grupie głębokich gruczołów limfatycznych. Fluktuacji nie było ani śladu. Badanie okiem nie dozwoliło dostrzedz jakich bądź zmian w jamie ust. Brak wszelkich objawów chorobnych w połykaniu i oddechu, rozgrzeszył mnie zbadanie gardła palcem. Poczytałem nową znalezioną zmianę za zapalenie gruczołu limfatycznego, spowodowane zapaleniem i owrzodzeniem w jamie ust i zaleciłem smarowanie Jodglicerina, a na wierzch ciągle ciepły okład.

W dniu 28 *Grudnia* pewna trudność w oddychaniu dziecka, skłoniła mnie do wprowadzenia palca do głębi gardła. Przekonałem się przeto, że tworzący się guz zapalny, wypuklił daleko mocniej wewnętrzna i tylną ścianę gardzieli, aniżeli skórę za uchem, że jest bardzo dużych rozmiarów (objętości małego kurzego jaja) i sięga tak nisko w głąb gardzieli, iż dolnych jego konturów palcem dosięgnąć nie można.

Nie będę tu wchodził w dalszy opis tej adenitidis i jej przebiegu. Powiem tylko że trudność w oddychaniu wzmagala się tak szybko, iż mimo bardzo niewyraźnej fluktuacji od zewnątrz, a przy nieprzystępności guza od strony gardła, wypadło wykonać utworzenie ropnia cięciem, wzdłuż tylnego brzegu mięśnia sutko-mostkowego i wypuścić nagromadzoną w małej ilości ropę. Wykonaniem to zostało przez prof. *Korzeniowskiego*, przywołanego z Warszawy w przewidywaniu ważniejszej operacji w głębi gardła, a ewentualnie tracheotomji.

W 24 godzin po pomyślnie ukończonej czynności chirurgicznej, groźne już bardzo objawy suffokacji ustąpiły zupełnie. Dziecko spało dobrze. Nie było żadnego poruszenia gorączkowego. Ale już w 12 godzin po operacji, mały nasz pacjent oddał niewielką ilość moczu, którego wygląd zwrócił uwagę mamki i otaczających. Mocz ten utworzył na białźnie plamę żółto-szarą, z odcieniem różowym, która prędko uschnąwszy, przedstawiała skorupę, jaka po rozlaniu ropy tworzyć się zwykła. (Chłopczyk w poprzednich dniach kilkunastu oddawał nadzwyczaj obficie mocz, i mocz ten odznaczał się przezroczystością). Od owej chwili, pacjent oddawał bardzo małą ilość moczu, zaledwie pół łyżki stołowej na raz, mocz ten był brudno-czerwonawo-żółty. Mimo to, brak wszelkiej gorączki, łatwy oddech dziecka, wyraźna ulga w doznawanych dotąd bo-

sztowny, jak mniema szanowny autor, albowiem w sprawach karnych niema wpisów sądowych, a biednemu Sąd z urzędu naznacza obrońcę.

ad 4. Zniesienie izb felcerskich z zabronieniem czynności fryzjerskich, złe jeszcze pogorszy, bo felczer pozbawiony i tych nędznych dochodów, czem żywyi swoją familję? będzie niejako zmuszony do pokątnego leczenia, bo bieda jest złą doradczynią, chyba że w szkole felcerów, obok nauk specjalnych, będą uczyć innego jakiego rzemiosła.

Czy podobna przypuścić, aby przychodzący do izby felcerskiej w zamiarze ogolenia sobie brody lub strzyżenia włosów, pozwolił sobie zarazem bańki stawić, krew puścić a może jeszcze i ząb wyrwać? Owszem, felczer mając jakie takie dochody z golenia i strzyżenia włosów, będzie w możności udzielenia w wielu razach swęj pomocy biednym chorym bezpłatnie. Podczas grasowania epidemji mieliśmy tego dostateczne dowody.

Felcerowie oddziałowi będą może wdzięczni panom lekarzom ordynującym, jeżeli ich uwolnią od obowiązku pisania recept, albowiem felcerom praktykującym po miastach pisanie recept jest zabronionem, więc ztąd żadnej korzyści nigdy mieć nie mogą.

ad 5. Felcerowie utrzymujący tak zwane izby felcerskie, są użyteczni społeczeństwu i potrzebni lekarzom. W razie nagłego wypadku, zwa-

leściach, odwracały przez godzin kilkanaście uwagę rodziców, od tych nowych objawów chorobnych. Dopiero wieczorem tegoż samego dnia, ojciec zwrócił uwagę na obrzmienie twarzy u chłopczyka, a nadto *nastąpiły bez żadnej przyczyny kilkakrotne wymioty*. Dziecko od dni kilkunastu, prócz mleka z piersi, lekkiego lipowego kwiatu i lekarstw, nie w ustach nie miało.

Próby z moczem natychmiast dokonane, nie pozwoliły na chwilę wątpić o naturze nowo powstałych objawów i fatalnej ich doniosłości. Za nim wszedłem na bezpłodne pole domysłów etiologicznych w danym wypadku, miałem już pewność smutną, że chodzi tu o ostre, idiopatyczne, krupowe zapalenie nerek z inwazją bezgorączkową co bynajmniej, rokowania lepszym nie czyni. Badanie moczu przekonało mnie o ogromnej ilości białka i obecności barwników krwi. Badanie chorego wykazało brak jeszcze wszelkiego innego przesieku prócz w tkance łącznej podskórnej twarzy.

Nie wdając się w stawianie sobie mniej lub więcej jasne tych wskazań, o których niżej mówić będę, opowiem tu tylko szczegółowo przebieg choroby i sposób leczenia, wynikły ze wspólnego porozumienia się z kolegami prf. *Baranowskim* i *Dr Ehrlichem* z Płocka.

W dniu 30 Grudnia w wieczór, zaraz po dostrzeżeniu powyższych znaków, zaleciłem podawanie 1 granowych proszków kalomelu dla wywołania wodnistych wypróżnień.

W dniu 30 Grudnia nad ranem, przy nie zmienionym w niczem stanie pacjenta, bardzo małej ilości moczu, nadzwyczaj wielkiej albuminurji, pierwszej użyto ciepłej kąpieli (30° R.) z następnym obwiniciem w kołdry przez godzin 1½. Poty prawie nie nastąpiły.

W dniu 1 Stycznia stan w niczem nie zmieniony. Po licznych wypróżnieniach w dniu poprzedzającym, wypróżnienia znowu ustały, obrzmienie twarzy znikło prawie zupełnie. Stan absolutnie bezgorączkowy. Siły dziecka w pożądanym stanie. Język czysty. Obwinicie (2e) w prześcieradło w wodzie gorącej zanurzone, na wierzch bardzo gruba warstwa filcowa. W 1½ godziny poty. Noszenie ciągle ręcznika mokrego, welnianym pasem pokrytego, na całym obwodzie ciała, od brzegu dolnego żeber począwszy aż po biodra.

szeza w porze nocnej, śmiało udają się do felczera po pomoc, którego zawsze w domu zastają i który nigdy swęj pomocy nie odmówi (Szannonny autor sam przyznaje, że publiczność bywa czasem zmuszoną szukać felczera, tylko autor przez zniesienie izb felczerskich ma zamiar odszukanie utrudnić). Felczerzy lekarzom są potrzebni w razie ważnej operacji, gdzie opatrywanie, pielęgnowanie chorego, jest zawsze głównym warunkiem pomyślnego rezultatu samej operacji. Czy podobna aby chory ciągle lekarza do tego wzywał? Lekarz wyręczając się w tych czynnościach felczerem, jest spokojniejszy o skutek operacji i po całodziennęj, trudnej i mozolnej pracy może noc przepędzić spokojnie.

Racz panie redaktorze niniejszy artykuł, który się przyczyni do wyświecenia tęg kwestji, w szpaltach swego pisma umieścić. *)

Jakób Świeca, Starszy felczer.

*) Umieszczając ten artykuł, mieliśmy na celu dać dowód bezstronności w tęg kwestji, nie mamy zamiaru nic z niego podnosić, tylko przypomnieć autorowi, że chcąc odpowiedzieć na cokolwiek, trzeba samą rzecz dobrze zrozumieć; gdyby tak było, nie posądzał by nas autor o chęć wzbronienia felczerowi obrony, gdyby był prześladowanym. — Nigdzie w artykule moim nie podobnego nie ma. D.

W dniu 2 *Stycznia*. Ilość moczu bardzo mała. Hematurja, ale białka mniej. Obrzmienie twarzy zmikło. Podaje się choremu Inf. rad. Rhei (ex uncia $\frac{1}{2}$ Uncias 4) Tartari depurati uncji $\frac{1}{2}$. Co godzina łyżkę stołową po ogrzaniu (dla rozpuszczenia soli). Przytém wypróżnienia bardzo obfite, z początku łajnowate, później wodniste. Około 10 takich wypróżnień. Dwa obwiniecia (3e i 4e) w ciągu dnia. Po każdym w 2 godziny poty. Stan sił bardzo dobry.

W dniu 3 *Stycznia*. Moczu bardzo mało. Białka mniej. Dwa obwiniecia (5e i 6e). Poty.—Magnesiae carbonicae gran 5,—Pulv rad. Rhei gran 6. Elaeosach. foeniculi 2 drachmy. Co 2 godziny $\frac{1}{2}$ łyżki od kawy. Wypróżnień po południu nie było. Stan ogólny dobry.

Dnia 4 *Stycznia*. Ilość białka stanowczo zmniejszona, zresztą stan ten sam. Po zupełnem ustaniu wypróżnień, zalecono proszki, z których każdy zawierał kalomelu gr, 1. Pulv rad. Jalapae gran 3. Co godzina proszek. Nastąpiły częste, obfite wypróżnienia bez'bolesci. Dwa obwiniecia (7e i 8e).

Dnia 5 *Stycznia*. Po bardzo obfitych wodnistych wypróżnieniach i potach wstrzymano lekarstwo i obwijania. Stan sił dobry. Białka znacznie mniej. Język obłożony. Zalecono Saturatio z dodatkiem Aq. flor. naphae.'

Dnia 6 *Stycznia*. Po 24 godzinach odpoczynku, mimo zmniejszenia się ilości białka i braku przesieków, powróciłem do obwijania (9e i 10e) i do środka wypróżniającego: Inf. rad Rhei (ex uncia $\frac{1}{2}$ Uncias 3), Natro-kali tartarici Uncia $\frac{1}{2}$. Co godzina łyżkę. Stan ogólny dobry.

Dnia 7 *Stycznia*. Nie ma wcale białka. Moczu ilość prawie normalna. Ciężar gatunkowy moczu 1005. Oddziaływanie obojętne. Stan ogólny dobry. Od tej chwili wszelkie leczenie ustało.

Po dziś dzień (26 *Stycznia*) ze strony funkcji nerek, nie ma żadnych zбоcezeń. Powrót do zdrowia szybki. Odżywianie postępuje. Trawienie dobre. (D. n.)

MEDYCYNĄ SĄDOWĄ.

Zdanie sądowo-lekarskie w sprawie J. Z. o kradzież obwinionego.

Referat Dr. Janikowskiego.

Pewnego dnia, Pan S. w Warszawie zamieszkały, spostrzegł, że w szkatułce, w której chował swe pieniądze, brakło mu 3450 rs. w listach zastawnych i około 500 rs. w biletach bankowych i w brzęczącej monecie. — Kradzież tych pieniędzy nie mogła mieć miejsca dawniej jak przed 9 dniami, przed takim czasem bowiem P. S. dobywał pieniądze ze szkatułki.

Podejrzanie o spełnienie tej kradzieży padło na Jana Z., który przez lat 7 służył za kamerdynera u p. S. i dopiero przed 7 miesiącami z tej służby się oddalił. Sprawował się on dobrze przez ten cały czas, według zeznania p. S., tak iż tenże nigdy nie miał przyczyny do złajania go.

Przed półrokiem dostrzegł p. S., że J. Z., zaczął cokolwiek cierpieć na umyśle i oddał go żonie. — W trzy miesiące później, gdy J. Z. oddany został do szpitala Św. Jana Bożego, i tamże 3 tygodnie zostawał, p. S. zapłacił za jego pobyt w Szpitalu;—wreszcie dał mu 14 rs. na podróż w celu objęcia nową służby.

Na 11 dni przed dostrzeżeniem kradzieży, przyszedł J. Z. do Andrzeja Sz. służącego u p. S., i pytał się czy jest w domu pan jego i jego kamer-

dyner *Błażej*, a dowiedziawszy się, że wyszli, zapalił fajkę i wysłał go po butelkę piwa, czego niezwykły był czynić. — W dwa dni odwiedził go znowu *J. Z.*, ale zastawszy w domu *Błażeja*, po wypaleniu fajki odszedł. Wreszcie po dwóch dniach przyszedłszy po południu zaraz się spytał o *Pana* i o *Błażeja*, a powziąwszy wiadomość, że wyszli, wysłał *Sz.* po serdelki i piwo, po wypiciu którego wkrótce odszedł. — W tym czasie, gdy *J. Z.*, pozostawiony był sam w mieszkaniu *pana S.*, pokoje były pootwierane, a w szafie, w której mieściła się szkatułka z pieniędzmi, klucz znajdował się w zamku. — Następnego dnia, dał *J. Z.* 23 rs. żonie na wydatki domu na 2 miesiące, kazał oddać 3 rs. *Antoninie* szwaczce, która u nich mieszkała ale nie jej nie wspominać o 20 rs., zapytywany zaś przez żonę z kądby miał te pieniądze, odpowiedział, że pożyczył 150 rs. od *Ostafa* lokaja. — Po dwóch dniach pojechał do Częstochowy drugą klasą Kolei Żelaz., w hotelu wydał tam około rs. 2, kupił medalików i obrazków za rs. 2 kop. 65, był w kościele, gdzie dał 4 rs. na mszę, ale u spowiedzi nie był, lubo poprzednio inaczej twierdził. — Wreszcie wrócił do Warszawy.

Po tém wszystkiem, namówiwszy żonę żeby z nim poszła za Żelazną Bramę, kupił z nią sztukę płótna, 30 łokci kartonu, sztukę materji wełnianej na suknię, 12 chustek do nosa, i t. d., razem za rs. 37 kop. 80; tegoż dnia w Kantorze Wekslu kupił 3 półimperyały, trzy 20 frankówki, i jedną 5cio frankówkę, nadto u Zegarmistrza łańcuszek do zegarka za rs. 24. — Wreszcie tegoż dnia obstałował dla siebie ubranie u krawca i dał mu zadatku rs. 58 kop. 50, które krawiec złożył w depozycie sądowym. — W materacu na którym sypiał *J. Z.* znaleziono kluczyk dobrany do szkatułki, w której pan *S* chował pieniądze, — i w tymże materacu bilet do loterii klasycznej na imię *Z.* wydany przez Kolektora *Fausta*. — *J. Z.* zaprzeczył, iżby klucz ten tam umieścił — do biletu loteryjnego, chociaż był z jego nazwiskiem, nieprzyznał się, brał bowiem bilet na loteryję klasyczną nie u kolektora *Fausta*.

Z tłómaczenia się *J. Z.*, który ciągle kradzieży zaprzeczał, wyjmujemy jeszcze następujące szczegóły:

W chwili aresztowania pytany, skądby miał sztukę płótna? odpowiedział że od brata, po namysle zaś, że trzeci dzień jak ją kupił. — Twierdzenie, jakoby pożyczył 150 rs. od *Ostafa* lokaja, okazało się fałszywem, w badaniu potem zeznawał, że mówił tylko żonie, iż miał zamiar od niego pożyczyć. — Pochodzenie pieniędzy, z których robił wydatki powyżej wymienione, w ten sposób tłómaczył, że kupił na ulicy od nieznanego mu żyda $\frac{1}{2}$ losu loterii Pruskiej, tamże na ulicy opłacał mu następne klasy i tamże żyd wypłacił mu 450 rs. jako wygrane z 4ej klasy. Żonie swojej wcale o tem nie wspominał. — Do Częstochowy jeździł, nie dla zmiany Listów Zastawnych, ale dla podziękowania Panu Bogu, że przywrócił mu zdrowie, gdyż po powrocie z zagranicy z p. *S.* dostał pomieszania zmysłów. — Jakoż śledztwo nie wykryło, żeby zmieniał listy zastawne w Częstochowie, przeciwnie zaś w Warszawie. — Nadto urzędnik prowadzący pierwsze śledztwo zaznaczył, że *J. Z.*, będąc przez niego reflektowanym w duchu religijnym, aby wyznał prawdę, wyraził się w te słowa: —

„P. Bóg zbrodniarzom co ludzi zabijają przebacza, dla czegożby i mnie nie miał przebaczyć.” — Później zeznał, że będąc prowadzony do aresztu, z obawy, żeby pieniędzy znalezionych przy nim nie wzięto za skradzione u *pana S.* wrzucił je (przeszło 300 rs.) do kloaki na Sewerynowie. — Jednakże we wskazanej kloace, przy ścisłym szukaniu, nie znaleziono ani śladu

pieniędzy papierowych. — Co do krawca, twierdził *J. Z.* że przed trzema dniami był u krawca tylko z wizytą, ale ani obstałowywał suknie, ani mu dawał zadatku. — Później zaś przyznał, że obstałował ubranie, ale zadatku nie dawał.

Gdy dodany obwinionemu obrońca z urzędu, w złożonej obronie pomiędzy innemi przywiódł, iż obwiniony dopuścić się mógł poczytywanego mu czynu w chwili zupełnego obłąkania, szczegóły zaś zebrane w toku śledztwa wskazują, że podsądny poprzednio cierpiał istotnie na pomieszenie zmysłów, Prokurator Nacz. X. Depart. Rząd. Senatu, przesłał akta sprawy Inspektorowi Głównemu Służby Cywilno Lekarskiej, wzywając o nadesłanie od Rady Lekarskiej opinii, czyli stan umysłowy obwinionego, może go wyłączać od poczytywania mu pomienionej kradzieży?

Co do stanu umysłu *J. Z.* znaleziono w aktach następujące szczegóły.

P. S., jak wyżej już wspomniano, zeznał, że *J. Z.* opuścił jego służbę z powodu choroby umysłowej, nie umiał jednak bliżej takowej określić. — Również zeznała Antonina, że *Z.* po powrocie z zagranicy okazywał ślady słabości umysłu i opuścił służbę u pana *S.* z powodu choroby umysłowej. — Następnie *J. Z.* odesłany był do Szpitala *S. Jana Bożego*, albowiem, jak pisze Kommissarz Policji: — „dopuszcza się postępowania od rzeczy tak w mowie, jak i w uczynkach, zamknął się na klucz w mieszkaniu i z siekierą i brzytwami biegał po pokoju, gdzie była żona i dzieci.” — W Szpitalu został dni 13. Nacz. Lek. Szp. *S. J. B.* pisze, że *J. Z.*, wyszedł zupełnie wyleczony, i że napad obłądki (*delirium maniacum*) na który cierpiał, trwał krótko i nie pozostawił podówczas żadnych skutków na jego stan umysłowy. — Po powrocie ze Szpitala, był, według słów Antoniny, spokojny z miesiąca, ale potem znowu po powrocie od brata, choroba jego się powiększyła, rzadko przebywał w domu, a powracał późno w nocy, jednak gwałtowny nie był. — Po odejściu ze służby od pana *S.* ciągle się odgrażał go wybić. — *P. S.* zaś zeznał, że odwiedzając *Z.* w jego mieszkaniu, zanim oddany był do Szpitala, nie zauważył nigdy znaków gwałtowności. — Po wyjściu zaś ze Szpitala był *Z.* u *p. S.*, który mu dał 15 rs. na podróż i nie spostrzegł w nim wówczas wcale choroby umysłowej. — *Szymon K.* pod przysięgą zeznał: „zauważałem że po powrocie z zagranicy, *J. Z.*, cierpiał często na umyśle, gdyż jakkolwiek zdarzało się, że mówił przytomnie, lecz czasami odzywał się zupełnie od rzeczy.” *Józef S.* pod przysięgą zeznał, że ostatnią razą gdy się z *J. Z.* widział, tenże odzywał się do *Sz.* zupełnie od rzeczy, np. wyjmując z zapieca kij, utrzymywał że to dubeltówka i t. p.

Wreszcie Lekarz Domu Badań, zaświadcza, że *J. Z.* odpowiada na pytania mu zapytania przytomnie; że jednak, kiedy na odosobieniu zostaje, rozmawia z sobą o polowaniu, raptownie kiwa głową to na przód, to na oba boki. — Składa nawet ręce tak, jakby miał z fuzji strzelać; przeto zdaje się Lekarzowi Domu Badań, że umysł *J. Z.* jest nadwreżony, uważa bowiem za rzetelne doniesienie strażnika, który nad nim czynił postrzeżenia swoje.

Zdanie:

Liczne spostrzeżenia lekarzy chorobami umysłowymi zajmujących się dowodzą, że obłąkani dopuszczają się nieraz kradzieży.

W obecnym przypadku liczne są dowody, że *J. Z.* przed kilku miesiącami cierpiał na chorobę umysłową. — I tak, zgodne zeznania pana *S.* i Antoniny *H.* zaświadcza, że *J. Z.* z powodu choroby umysłowej oddalił się ze służby. — *Szymon K.* zeznał, że zauważał, iż po powrocie z zagranicy *J. Z.* często cierpiał na umyśle, gdyż jakkolwiek się zdarzało, że mówił przyto-

mnie, lecz czasami odzywał się zupełnie od rzeczy. — Następnie w Styczniu, odesłany był do Szp. Sw. J. B. mając, jak się zdaje maniją; dopuszczał się bowiem, jak pisze Kommissarz Policji, postępowania od rzeczy tak w mowie jak i w uczynkach, zamknął się na klucz w mieszkaniu i z siekierą i brzytwami biegał po pokoju, gdzie była żona i dzieci; a według słów Naczeln. Lek. Szp. S. J. B. miał napad obłądu (*delirium maniacum*), ale po 13 dniach wyszedł zupełnie wyleczony i, według słów tegoż Lekarza, choroba ta nie pozostawiła podówczas żadnych szkodliwych skutków na jego stan umysłowy.

Co do czasu nieco późniejszego, to pan S., gdy dał na podróż 15 rs., nie zauważał w nim wcale choroby umysłowej. — Według zaś słów *Antoni H., J. Z.* po powrocie ze Szpitala był spokojny z miesiąc, ale potem znowu, po powrocie od brata, choroba jego powiększyła się, rzadko przebywał w domu, a powracał późno w nocy, jednak gwałtowny nie był.

Co się następnie tyczy czasu, który bezpośrednio poprzedził spełnienie kradzieży, nie ma dostatecznych dowodów na to, żeby wówczas *J. Z.* cierpiał obłąkanie umysłu, gdyż zaprzypiężone zeznanie *Jana Sz.*, który podał do protokołu, że ostatnią razą gdy się widział z *J. Z.* tenże odzywał się do *Sz.*, zupełnie od rzeczy, np. wyjmując z zapieca kij, utrzymywał że to dubeltówka, zeznanie to nie ma dostatecznej wagi, jako nieokreślające dokładnie czasu, kiedy się widział *Sz.*, z *J. Z.*

Wreszcie o stanie umysłu *J. Z.* w czasie jego pobytu w domu Badań, istnieje jeszcze wiadomość w świadectwie Lekarza Domu Badań, który pisze, że *J. Z.* odpowiada wprawdzie przytomnie na czynione mu pytania, że jednak, kiedy na osobności zostaje, rozmawia z sobą o polowaniu, raptownie kiwa głową, to naprzód, to na oba boki, składa nawet ręce, tak jakby miał z fuzji strzelać; przeto zdaje się Lekarzowi Domu Badań że umysł *J. Z.* jest nadwreżony. Tutaj nadmienić wypada, że strażnik, który spostrzegł to zachowanie się *Z.* w jego celi, zwróconą miał na niego uwagę niezwykle hałasem, że przeto przypuszczenie udawania ze strony *J. Z.* ma za sobą prawie prawdopodobieństwo.

Gdy więc jest rzeczą dowiedzoną że *J. Z.* cierpiał na chorobę umysłową, może zaś nawet i później, więc podczas pobytu w domu badań, — zachodzi pytanie, czyli kradzieży nie spełnił w obłąkaniu? — Zastanówić się przeto wypada, czy popełniona przez niego kradzież, nosiła na sobie wyżej wymienione cechy, właściwe kradzieżom wykonywanym w obłąkaniu.

a) *Obłąkany zabiera przedmiot pierwszy lepszy, który mu się pod zmysły nasunie, a przeto często przedmiot niemający wartości.* — Samo się przez się rozumie, że ta okoliczność nie daje się bynajmniej zastosować do *Z.*

b) *Obłąkany nie układa planu, ani szuka stosownych środków, lub sprzyjających okoliczności dla tajnego spełnienia kradzieży.* — Tutaj przeciwnie, postępowanie *J. Z.* świadczy o rozważnym wyszukiwaniu i następczaniu sobie najstosowniejszej chwili do spełnienia kradzieży, np. kluczyczek znaleziony w materacu (patrz wyżej).

c) *Obłąkany nie przywiązuje wielkiej wagi do skradzionego przedmiotu i łatwo go też psuje.* Tego wcale nie widać w obecnym przypadku. — Wydatki, które robił *J. Z.* były wprawdzie nad stan jego, ale nie odznaczały się, ani rozrzutnością, ani niedorzecznością, z którejby wnosić można było, że *J. Z.* cierpiał wówczas na umysł. — *Obłąkany wróciwszy do przytomności byłby zwrócił skradzione w obłąkaniu pieniądze.* — Przeciwnie, *J. Z.* ani tych pieniędzy porzucił, ani je zwrócił właścicielowi, ale używał ich rozważnie

na zaspokojenie swych potrzeb, na wydatki domowe, na spłacenie długu i na sprawunki głównie ubrania dotyczące.

d) *Wreszcie obłąkany z łatwością się potem przyznaje do spełnionej kradzieży, ani się stara z niej uniewinnić, — lub też kłamstwa używać na wytłomaczenie się.* — Przeciwnie, J. Z. do ostatka zapierał się spełnionej kradzieży, na uniewinnienie zaś swoje używał różnych wykrętów i sprzecznych z sobą kłamstw. — Już żonie kłamliwie podał pochodzenie pieniędzy, z których wydatkował, powiedział jej bowiem że pożyczył 150 rs od *Ostafa* lokaja, co się okazało fałszem, i nie kazał jej o tych pieniądzach mówić *Antoninie H.* — Przy aresztowaniu pytany, skądby miał sztukę płótna? zrazu odpowiedział, że od brata z Litwy, potem, po namyśle, że ją kupił w Warszawie. — Pochodzenie pieniędzy, z których robił wydatki, przed Sądem w ten sposób tłumaczył, że w Styczniu r. 1858 kupił na ulicy, na Krakows. Przedmieściu, od nieznanego mu żyda $\frac{1}{2}$ losu do loterii Pruskiej, tamże na ulicy spłacał mu następne klasy i tamże d. 10 Maja żyd wypłacił mu 450 rs., jako wygrane z 4tej klasy. — Całe to tłumaczenie ma pozór wykrętu. Później zeznał J. Z., że będąc prowadzony do aresztu, z obawy żeby pieniędzy znalezionych przy nim nie wzięto za skradzione u P. St., wrzucił je (przeszło 300 rs.) do kloaki na Sewerynowie. — Jednakże we wskazanój kloace, przy ścisłem poszukiwaniu, nie znaleziono ani śladu pieniędzy papierowych.

W materacu na którym sypiał J. Z. znaleziono kluczyk dobrany do szkatułki, w której pan S. chował pieniądze i w tymże materacu bilet do loterii klasycznej na imię Z., wydany przez kolektora *Fausta*. — Z. zaprzeczył, iżby klucz ten sam umieścił; — do biletu loteryjnego, chociaż był z jego nazwiskiem, nie przyznał się, twierdził bowiem, że brał bilet na loterię klasyczną nie u kolektora *Fausta*. — Krawiec Z. zeznał, że J. Z. obstałował sobie u niego ubranie, i dał na to zadatku rs. 58 kop. 50, które tenże krawiec złożył w depozycie sądowym. — Obwiniony zaś stwierdził, że u krawca był tylko z wizytą, ale ani obstałowywał sukien, ani dawał zadatku; — później zaś przyznał, że obstałował ubranie, ale zadatku nie dawał.

Z tego co się dotychczas powiedziało wynika:

1) Że Z. wprawdzie z pewnością cierpiał na chorobę umysłową w końcu r. 1857 i w roku 1858, do pierwszych dni lutego, a może nawet i później i może podczas pobytu w Domu Badań.

2) Że jednakże w czasie spełnienia kradzieży był zdrowym na umyśle i miał wolną wolę.

SPRAWOZDANIE

z walnego posiedzenia Filji lekarskiej Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego
z dnia 19 Grudnia 1867.

Członków obecnych było dwudziestu; z nieobecnych większą część powstrzymały liczne przypadki durzycy, pojawiającej się groźnie po rozmaitych punktach prowincji. Przystąpiono do wyboru prezydującego posiedzenia; przez aklamację — wybranym został Dr *Święcicki* ze Śremu. Sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego posiedzenia, który bez zmiany przyjęty został, i zdał sprawę o stanie księgozbioru Filji. Dla księgozbioru nie przysłano w ostatniem półroczu dzieł żadnych w podarunku; ani w drodze zakupu nie nabyto dzieł nowych, ponieważ resztę summy, powstającej ze składek ro-

cznych, przeznaczono na oprawę książek. Z czasopism otrzymywała filja dalszą przesyłkę: Pamiętnika Tow. Lekarskiego Warszawskiego. Przeglądu lekarskiego. Kliniki. Gazety Lekarskiej.

Nastąpiły odczyty prac naukowych. Dr *Matecki* odczytał referat z *przypadku ciąży od z początku czysto brzusznej*. (Referat ten publikowany jest w Przeglądzie lekarskim Nr 49 i 50 r. b.). Przypadek będący w mowie, doskrzegany był przez referenta wraz z Dr *Świderskim* i Dr. *Freudenreichem* w ostatnich miesiącach w Poznaniu u kobiety 30 lat życia liczącej, matki pięciorga dzieci żyjących. Tak subiektywne oznaki jak obiektywne badanie kazały się domniemywać, że chora znajdowała się w 8-ym miesiącu ciąży; silna gorączka z dreszczami, częsty odchód cieczy ropnej z pochwy, ból w prawym boku po ostatnim porodzie i domacalne twarde ciało po prawej stronie macicy, przemawiały za chorobnym zajęciem prawego jajnika, któremu prawdopodobnie ropienie towarzyszyło. Słyszane oprócz tego najwyraźniej w dwóch miejscach tętnienie serca płodowego, kazało domyślać się obecności bliźniąt. Atoli dokładne badanie, dla wielkiego osłabienia pacjentki nie było możliwem. Śmierć chorą nastąpiła dnia trzeciego (18 Października) wśród wzmagających się dreszczów. Przy oględzinach pośmiertnych, macica okazała się wielkości małego talara, a po obydwóch jej stronach rozpostarte były zgrubiałe więzy szerokie z olbrzymio rozrosłymi jajowodami. Narządza te tworzyły jakoby zasłonę, której tylko brzeg górny po za pępek sięgający był wolny, reszta zaś brzegów głęboko do sąsiednich części przyrośnięta. Z uniesieniem tego wolnego brzegu rzeczonej zasłony, ukazał się pęcherz płodowy, z którego przebiegał płód poprzecznie leżący; płód ten, płci żeńskiej, zupełnie donoszony i bez najmniejszego śladu zgnilizny, przyczepiony był do sznurka pępkowego, należycie długiego, na którego przeciwnym końcu osadzone było łożysko. Łożysko zaś prawidłowej wielkości, leżało przyczepione do otrzewnej, rozpostartej ponad kością krzyżową; naczyńia jego krwionośne, od sznurka pępkowego promienisto rozchodzące się, uderzały grubością swoją; tak macica, jak trąbki Falopiusza i jajniki nie stały z niem w żadnym związku. Po przecięciu macicy, ściany jej były nader grube, błona zaś śluzowa bez najmniejszego śladu błony doczesnej; przejście do jajowodów zupełnie wolne, a przewody tych ostatnich tak obszerne, iż w nie palec wskazujący wsunąć było można. Była to zatem ciąża pozamaciczna od zawiązku czysto brzuszna. Przypadek ten posłużył prelegentowi do następujących uwag:

1) Jak pod wpływem zapłodnionego jajka, błona śluzowa macicy lub jajowodów, tak samo i otzewna może dać matczynemu łożysku początek.

2) Z miesiączki wnosić o czasie ciąży pozamacicznej jest rzeczą niepewną.

3) Jedną z najpewniejszych oznak ciąży pozamacicznej jest to, iż w czasie bólów porodowych nie czuje ręka na brzuchu położona twa dnienia błon płód odziewających.

4) Nawet w razie rozpoznania ciąży pozamacicznej w późniejszych miesiącach, cięcie brzuszne nie jest wskazane. Od początku Dr *Świderski* dodawszy kilka szczegółów własnej obserwacji do przypadku powyższego, odczytał rozprawę: „*O ciążach pozamacicznych w ogóle*.” Przytoczył kilka ważniejszych przypadków z literatury tego przedmiotu, co do rozróżnienia rodzajów ciąży pozamacicznych, trzymał się ogólnie przyjętego podziału: na ciążę jajowodową 2) jajnikową i 3) brzuszną; wszelki ciążę podział uważając za zbyt czyny i niepraktyczny. Co do etiologii przyjmuje przyczyny: 1) moralne, 2) z obrażenia i 3) ustrojowe. Z przypadków ciąży pozamacicznej, wymienia między innymi trwanie czyszczenia miesięcznego w pierwszych miesiącach, obok innych oznak ciąży towarzyszących wraz z bólami, podobnymi do bólów porodowych, które się przez cały czas miesiączki z małemi przestankami objawiają. Mówiąc o terapii ciąży pozamacicznych przytoczył prelegent statystykę przypadków operowanych podaną przez *Campbell'a* Dr *Oswicki* referował w ustnym wykładzie *O dziele Spencer Wells'a o ovariometrii*.

Referent zapoznał słuchaczy, w treściwem zestawieniu, z najważniejszymi rezultatami, osiągniętymi przez znanego specjalistę i uwzględnił przede wszystkim warunki i metody operacji na podstawie doświadczeń tegoż specjalisty.

Dr *Koszuński* odczytał *Referat z dzieła Sims'a o chirurgji macicy*. Zwróciwszy uwagę na wysokie praktyczne znaczenie dzieła, przedstawił w krótkości znaczniejsze operacje według skazówek słynnego ginekologa i demonstrował wśród wykładu odpowiednie narzędzia chirurgiczne.

Prezes zawezwał zgromadzonych do dowolnych sprawozdań z pojedynczych gałęzi medycyny, zgłosił się Dr *Mizerski* z referatem o przypadku *ziarnowca* (*Echinococcus hominis*), który stał się powodem zatrzymania moczu. Przypadek ten dostrzeżanym był w bieżącym semestrze w zewnętrznej klinice Wrocławskiej, u mężczyzny w średnim wieku życia, który aż dotąd nie doznawał żadnych trudności urynowania. Zatrzymanie moczu nastąpiło nagle; wprowadzenie kateteru do pęcherza moczowego było trudne i dopiero po uciążliwych próbach zdołano mocz wypuścić. Przy wyciąganiu narzędzia z rurki moczowej, dostrzeżono uwieszonych na końcu jego kilka kawałków białawej delikatnej błony, błona ta wykazała się pod mikroskopem jako cząstka pęcherza ziarnowca, fizyczne badanie jamy brzusznej dało ujemny rezultat. Referent mówił o rozmaitych punktach umiejscowienia się ziarnowców w jamie brzusznej i pokazał pod mikroskopem kilka preparatów z pęcherza pasożyta.

Nastąpił wybór członków. Zgłosili się na członków p. *Szawelski*, weterynarz z Poznania i p. *Szawelski*, chirurg z Rydzyny. Sekretarz (*Dr Mizerski*) zawiadomił zgromadzenie o zamiarze swym przeniesienia się do Wrocławia, i złożwszy podziękowanie swe Towarzystwu, za zaufanie, jakim go dotychczas w urzędzie jego zaszczycało, prosił o zwolnienie z tegoż urzędu. Zgromadzenie przystało na to i za następcę obrało Dr *Osowickiego* (ulica Garbarska, Nr 14).

Dr *Mizerski*.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Zatrucie bardzo mocno stężonym kwasem octowym. Ostre zapalenie krtani; tracheotomia, wyzdrowienie.

Dnia 20 Listopada 1866 r. o godzinie 3^{3/4} po południu, wstąpił do Szpitala w Guy, G. S. 40-letni garbarz, który pogniewał się rano dnia tego ze swoim majstrem, a upiwszy się, wypił z przygotowanej butelki z bezbarwnym płynem 2—3 uncji. Przestawszy pić, dla nabrania powietrza, padł nieprzytomny z pianą na ustach. Gdy go zobaczył przywołany lekarz, wrócił on już do przytomności, kazał mu zażyć biały proszek jakiś w wodzie letniej. Przy przyjęciu był on również przytomnym, nie potłukł się i nieczuł żadnych boleści, fizjonomia jednak jego była wystraszoną i z trudnością oddychał, jakby na zawadzie temu stała jaka przeszkoda w krtani. Skóra była ciepła, puls mały, uderzał 55—60 razy, wargi i język były normalne. Po zastosowaniu pompy żołądkowej, z magnezji rozpuszczonej w wodzie, trudności w oddychaniu tak się zwiększyły, że przy wdychaniu zdawało się jakby powietrze wcale do płuc nie wchodziło, ruchy oddechowe ustały i tylko serce uderzało.

Twarz, a głównie wargi, były ciemno czerwonego koloru, gałki oczne na wierzch wypchnięte, język siny, nabrzmiały, trzymał wywieszony, teraz przytomność go opuściła. Po wykonaniu sztucznego oddychania, według metody *Sylwestra*, zrobił Dr *Ball* tracheotomię, w następstwie której chory po 20—25 minutach oddychał swobodnie przez rurkę i powrócił do przytomności. Krwotok z rany zatamowano chlorkiem żelaza,

a wkrótce nastąpiły, z mocnym zapachem kwasu octowego, wymioty płynne, czerwieniące papierek lakmusowy, złożone z magnezji, wody i zawartości żołądkowych. Następnie zaaplikowano pompę żołądkową z taką ilością magnezji ile weszło w naczynie mogące pomieścić 5 uncij płynu z dwoma uncjami wody letniej. Po tém nastąpiły znów wymioty mniej kwaśno oddziaływające. Wkrótce skóra zaczęła się rozgrzewać, przyczém chory dogodnie znowu oddychał (puls 60). Dotąd, ani pęcherz, ani kiszki nie były wypróżnione, po 6 godzinach poprawa była znaczną, skóra ciepła, puls normalny (74), chory w tym czasie womitował jeszcze 2 razy, miał pragnienie i skarżył się na ból w gardle i w ranie przeprowadzającej powietrze, polykanie było niemożliwem. Na drugi dzień pojawił się nieznaczny ból w okolicy żołądka i ciągle niemożność polykania, puls 92, oddech regularny, respiracji 22 wolnych, temperatura 37,75 ° skóra transpirująca, pragnienie duże, odpływ śliny umiarkowany, polykanie łatwiejsze, zatrzymanie stolca. Dano choremu 5 lewatyw, dotąd przez 24 godzin chory nie urynował, brzuch i okolice żołądka, nawet przy silnem naciśnięciu, niebolesne, organa oddychania w stanie normalnym. 22 Listopada rano puls 72, oddechów 24, temperatura 38,1°, kaszel męczący w nocy, mocz mocno nasycony, jasny, z oddziaływaniem kwaśnem, wolny od białka i cukru, c. g. 1028,5; wieczorem puls 72, oddechów 25, temperatura 38,1°, o 6 godzinie po południu rurkę wyjęto, chory oddycha bez takowej przez ranę i usta, odąd poprawa szybko postępowała. Dnia 28 Listopada, chory zaczął wstawać i mógł jeść. 12 Grudnia rana była prawie zupełnie zagojoną, tak, że chory mógł być wypisanym.

Kwas octowy, którego wypił 3 uncje, zawierał 33% czystego kwasu.

KRONIKA DWUTYGODNIOWA.

W miesiącu Styczniu ogłoszono rezultat pracy Komitetu, który się zebrał z zamiarem ułożenia tematu do rozwiązania, na premium imienia *Helbicha*. Komitet, a raczej Prezes jego, wyjednał u Władzy zatwierdzenie ułożonej ustawy, a Sekretarz na posiedzeniu z dnia 21 Lutego r. b. Towarzystwo Lekarskie o tém zawiadomił i z ustawą zapoznał.

Do kasy Towarzystwa wniesioną zostanie summa podczas obiadu danego dla Dra *Helbicha* zebrana i Towarzystwo ma mieć prawo przysądzania nagrody. Wypadek ten odnowi nagrody konkursowe ogłaszane przez Towarzystwo przed kilką laty. Czy z obecnego premium będzie taki jak z poprzednich rezultat?... Zobaczymy!

Zadanie do rozwiązania wyznaczono następujące: «Wyjaśnić stosunek gruźlicy (*tuberculosis*) do zapaleń, tak za pośrednictwem przeglądu dotychczasowych pojęć, odnoszących się do wymienionych procesów jak i własnych badań, a przedewszystkiem porównania rezultatów zaszczepiania zwierzętom (przez ubiegających się o nagrodę), tak gruźleń ściśle oznaczonych, jak produktów zapalenia, zwłaszcza oskrzeli, płuc i gruczołów limfatycznych.» Zadanie szumnie wygląda, praca kolosalna, szkoda że za kilkoletnie tak mozolne trudy, Komitet był w stanie tylko 150 rubli naznaczyć. Rozwiązaniem podobnego zadania trudnili się już niektórzy, *Villemain*, *Lebert* i inni wszystkie ich poszukiwania nie doprowadziły do żadnego stanowczego rezultatu i niewątpliwie najpierwsi uczeni europejscy mieliby nie mało trudności do pokonania, gdyby się pokusili o ubieganie o nagrodę konkursową. Czy pole przystępne dla studjów w kraju naszym nie będzie za szczupłe, aby na niem w ciągu lat dwóch podobny dylemat rozwiązać? Czy koszt wyłożone na to nie przewyższą kilkakrotnie nagrody? Oto są pytania, które mimowoli się cisną, skoro się uważniej w zadaniu roz-

patrzmy. A serdecznie witalibyśmy dzień 19 Października 1870 r., gdyby nam zwiastował o skutecznem rozwiązaniu najzawilszej i jednej z najważniejszych kwestji patologji, przez lekarza polaka. Jednak oświadczamy z góry iż o takim rozwiązaniu najzupełniej powątpiewamy.

— Dla badających rozwój higieny publicznej naszego miasta, nie będzie bez interesu fakt, któryśmy spostrzegli przy zwiedzaniu *Ochrony Imienia Księdza Baudouin*, przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności utrzymywanej. Pan *Wislicki*, Redaktor *Przeglądu Tygodniowego*, wprowadził do téj ochrony metodę gimnastyczną *Froebel'a*. Dzięki jej, dzieci ćwiczą swój umysł i ciało: chodzą, podnoszą ręce, wyciągają nogi, zwracają głowę na różne strony; jednocześnie śpiewają ułożone wierszyki, w których imię twórcy metody nieustannie powtarza się w ich pamięci. Potém następuje układanie różnych form architektonicznych, za pomocą *sześcianu*, jako najprostszej figury solidometrycznej. Robota idzie gracko, wesoło, wprawnie, jak na kilka tygodni nauki, a dzieci wszystkie są ożywione i widać na rysach ich twarzy, że gimnastyka wywiera swe działanie ożywcze na organizm.

W drugiej sali w podobny sposób odbywają się rachunki, przy których dzieci chodzą w około ławki, a dorzucając patyczki do gromadki liczą na głos.

Podnosimy ten fakt, jako mający bezpośredni związek ze stanem zdrowia tych dzieci, co pozbawione opieki zabiegliwój rodziców, kryją się pod skrzydła Towarzystwa Dobroczynności, w nadziei, że członkowie-lekarze tego Towarzystwa, ćwiczenia te uznawszy za pożyteczne, przyczynią się do ich rozpowszechnienia po innych Ochronach, a myniemy, że Opiekunowie Ochron, pójdą za przykładem p. *Gautier* i w powierzonych im zakładach metodę wspomnianą wprowadzą.

— Redakcja Pamiętnika Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, powierzona została napowrót Koledze *Nowakowskiemu*, wybrany bowiem na Redaktora Dr. *Chojnowski*, prosił Towarzystwa o uwolnienie go od tych obowiązków, z powodu za wielkich zajęć i spodziewanego wyjazdu za granicę.

— Dr *Malek* mianowany został Inspektorem Urzędu Lekarskiego M. Warszawy

— Do miasta Tarnobrodu w Gub: Lubelskiej, liczącego przeszło 5000 mieszkańców, potrzebnym jest lekarz. Interessowani zgłosić się zechcą po bliższe informacje do miejscowego właściciela Apteki.

NEKROLOGJA.

† W mieście Żychlinie zgał w sile wieku *Anastazy Kleczewski*, Doktor Medycyny, dnia 22 Stycznia r. b. Zdolności tego kolegi, jego łagodny i miły sposób obęścia, znany był wielu towarzyszom. Zbrakło mu siły do walki z potrzebami codziennego życia, nauka którą ukochał nie zdołała zapewnić spokoju, zmarł jak żołnierz na polowisku, z rozdartą piersią od natłoku uczucia, które je zawsze przepełniało. I pozostało po nim tylko wspomnienie..... Pokój jego pamięci!

Korrespondencja, Drowi K. z Kowanówka. Sprawozdanie Kolegi z zakładu dla obłąkanych w Kowanówku, odebraliśmy. Pomieścimy je w następnym Zeszycie *Dodatku kwartalnego do Kliniki* (1 Kwietnia r. b.)

Redaktor Z. Dobieszewski.

w Drukarni C. D. N. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Cena pojedynczego ar. k. 15 (zł. 1)